

Instrumenty jak aktorzy – instrumenty dęte drewniane

Początki instrumentów dętych giną w pomroce dziejów. Wykopaliska archeologiczne odsłaniają nie tylko kości czy ozdoby, lecz również i malowidła bądź dokumenty, dzięki którym możemy zbudować obraz życia codziennego i odświętnego dawnych cywilizacji. Wśród najstarszych zachowanych świadectw odnajdziemy przede wszystkim ślady istnienia rozmaitych fletów, których prosta konstrukcja tłumaczy fakt, iż były to zapewne pierwsze instrumenty dęte znane ludzkości.

W dawnych czasach przywiązywano do dźwięku fletu niemal magiczne właściwości. Wiążą się z tym piękne legendy, m.in. niezwykła, średniowieczna baśń o szczurołapie z miasta Hameln w środkowych Niemczech. Kiedy w Hameln załęgły się szczury, ojcowie miasta bezskutecznie poszukiwali sposobu, jak pozbyć się szkodników. Pewnego dnia pojawił się tajemniczy wędrowiec, który obiecał uwolnić miasto od tej plagi. Burmistrz przyrzekł mu sową nagrodę, a wtedy tajemniczy wędrowiec zagrał na swoim flecie tak piękną melodię, że zachwycone szczury, odurzone niezwykłym brzmieniem, wyszły za flectistą daleko za miasto. Kiedy jednak pojawił się on po obiecaną zapłatę, skąpi władarze Hameln odmówili wypłacenia pieniędzy. Według nich szczury po prostu opuściły ludzkie domostwa, ponieważ widocznie tak chciały. Wędrowiec nie powiedział ani słowa i odszedł, lecz nocą powrócił do Hameln i zagrał melodię jeszcze piękniejszą – a wtedy wszystkie dzieci przebudziły się, zauroczone wyszły po cichu z domów i zniknęły w oddali... Rankiem mieszkańcy miasta odkryli, że nie ma ani jednego dziecka i gorzko zapłakali. Domyślili się, kto stoi za tajemniczym zniknięciem ich pociech. Kiedy tajemniczy wędrowiec powrócił do Hameln, burmistrz zaczął błagać go o łaskę i zaoferował mu sporą sumę pieniędzy – byle tylko zwrócił mieszkańcom ich dzieci. I tak się stało – wszystkie dzieci powróciły do domów, a wędrowiec zarobił bardzo dużo, znacznie więcej, niż wcześniej żądał za pozbycie się szczurów... Ta piękna baśń ukazuje flet w niezwykłym świetle, jako instrument o magicznej mocy, zdolny wręcz rzucić urok.

Dzisiejszy **flet poprzeczny** – czyli flauto grande, najpopularniejszy i najczęściej spotykany instrument z rodziny fletów – zbudowany jest z metalu, z małym dodatkiem tworzyw sztucznych i skóry. Zaraz zaraz... Przecież „bohaterami” koncertu mają być instrumenty dęte drewniane! Jakim prawem znalazł się tutaj metalowy flet, w którym nie ma ani grama drewna?

Ten paradoks tłumaczy wielowiekowa tradycja. To ona decyduje o przynależności instrumentów do określonej grupy w orkiestrze, niezależnie od materiału, z jakiego

wykonuje się je dzisiaj. Przez całe wieki flety budowano przede wszystkim z drewna, ewentualnie z kości słoniowej, choć zdarzały się też instrumenty zrobione... z kryształu czy porcelany! W przypadku fletu zamiana tworzywa na metal podyktowana była potrzebą polepszenia walorów brzmienia – współczesne flety są głośniejsze i mają sprawniejszy mechanizm klap, dzięki czemu można na nich grać znacznie szybciej i precyzyjniej. Ponadto wszystkie instrumenty dęte drewniane mają bardzo podobny mechanizm wydobywania dźwięków - tym się różnią od blaszanych, że w tych pierwszych zmiana wysokości dźwięków wynika ze skracania słupa powietrza poprzez odsłanianie kolejnych otworów w instrumencie, zaś w blaszanych – z dzielenia się tego słupa wewnątrz rury instrumentu. Te skomplikowane zasady łatwo wytłumaczyć: w instrumentach drewnianych dostrzeżemy mnóstwo kłapek, pod którymi kryją się otwory, natomiast instrumenty blaszane nie mają żadnych otworów, oprócz jednego na końcu (czara głosowa), posiadają za to wentyle, które wydłużają słup powietrza.

Wszystkie instrumenty dęte drewniane to w istocie podłużne rury, puste w środku i wyposażone w szereg otworów w górnej powierzchni. Większość wyposażona jest w stroiki, jednak flet go nie posiada – ma za to specjalny ustnik, czyli otwór „wlotowy”. Tutaj właśnie flecista wdmuchuje powietrze, pobudzając instrument do życia. We wszystkich instrumentach dętych drewnianych pozostałe otwory są zasłonięte metalowymi kłapkami, podbitymi skórzanymi poduszczkami, które starannie przylegają do otworów, aby w ułożeniu zamkniętym nie przepuszczały powietrza ani na milimetr. Naciskając poszczególne klapki wykonawca „otwiera dziurki”, przez co zmienia się wysokość dźwięku.

W dawnych czasach, kiedy flety były jeszcze drewniane, otwory w instrumencie były zawsze odsłonięte, zatem wydobywanie niskiego dźwięku (co wymagało długiego słupa powietrza) wiązało się z koniecznością stałego zasłaniania otworów palcami. Kiedy w XIX wieku rewolucja techniczna umożliwiła budowanie precyzyjnych instrumentów z metalu, zmienił się materiał, z którego wykonywano flety. Tradycyjny flet prosty pozostał jednym z ulubionych instrumentów w szkole – jego konstrukcja jest niemal taka sama, jak setki lat temu. Profesjonalne flety zmieniły się natomiast w bardzo dużym zakresie. Najczęściej spotykany flet poprzeczny jest bardzo wszechstronny, może on zachwycić piękną melodią, jak również brać udział w tworzeniu akordów (wraz z innymi instrumentami). Współcześni kompozytorzy chętnie wykorzystują także brzmieniowe walory fletu.

Flet poprzeczny, jaki spotykamy w orkiestrze, ma ok. 70 cm długości, a jego skala obejmuje dźwięki w najwyższym rejestrze. Niskie dźwięki fletu są ciemne w brzmieniu i zamglone, natomiast wysokie dźwięki odznaczają się przenikliwością i potrafią być bardzo głośne. Jeszcze wyższe dźwięki powstają we wspomnianym flecie

piccolo (z włoskiego – mały), który mierzy zaledwie 20 centymetrów długości, ale potrafi przebić się przez najgłośniejsze tutti, czyli pełnię orkiestry. Istnieją również niższe **odmiany fletu: altowa**, o pięknym i ciepłym brzmieniu, niższym o kwartę czystą od skali fletu poprzecznego, oraz basowa, niższa o oktawę. **Flet basowy** jest długi na ok. metr i zakrzywiony w górnej części instrumentu, o znacznie większym przekroju (średnicy) i sporych klapach. Jego tajemnicze, mistyczne brzmienie skłoniło wielu współczesnych kompozytorów do wykorzystywania go w swoich utworach.

Flety bardzo różnią się brzmieniem od pozostałych instrumentów rodziny dętej drewnianej. Różnica ta wynika z braku stroika – tę rolę niejako przejmują wargi flecisty, dlatego dźwięk fletu jest dzięki temu prosty i naturalny. Zupełnie inny rodzaj brzmienia powstaje w oboju, kolejnym instrumencie sekcji drewnianej. Za jego bardzo charakterystyczny ton odpowiedzialny jest cieniutki i delikatny stroik, zbudowany z dwóch lekko zakrzywionych fragmentów trzciny. Kiedy muzyk wdmuchuje powietrze w stroik, zaczyna on drgać – powstały w ten sposób dźwięk przekazywany jest następnie słupowi powietrza wewnątrz instrumentu. Podobnie, jak we flecie, odsłanianie otworów powoduje skracanie drgającego słupa powietrza i powstawanie różnych dźwięków. Szczelina w stroiku obojowym jest tak maleńka, że wykonawca musi się solidnie napracować, by wprawić powietrze w drganie.

Nazwa **oboju** pochodzi z języka francuskiego: *hautbois* (czytaj: obua), co oznacza „wysokie drzewo”. Niskie dźwięki oboju są wyraziste, twarde i głośne; dźwięki z tzw. średnicy odznaczają się pięknym, charakterystycznym kolorem, zaś wysoki rejestr brzmi płaczkliwie i cienko. W dawnych czasach, zanim obój przybrał swoją obecną postać, instrument ten wykorzystywano niemal wyłącznie do wzmocniania innych partii bądź tworzenia pionów harmonicznyc. Taką funkcję pełnił jeszcze w utworach orkiestrowych W. A. Mozarta. Dopiero po istotnej przebudowie oboju na początku XIX wieku zyskał on znacznie na sprawności, dzięki czemu można go było wykorzystywać, jako instrument solowy. Zaczęły się zatem pojawiać coraz częściej koncerty obojowe.

Jeszcze piękniejszy dźwięk posiada altowa odmiana oboju – **rozek angielski**. Jest on większy o ok. 30%, a jego skala jest o kwintę czystą niższa. Od czasów Richarda Wagnera rozek angielski jest często wykorzystywany w „lirycznych solówkach”. Bardzo rzadko natomiast używany jest Heckelfon, czyli **obój basowy** (brzmiący o oktawę niżej od „zwykłego” oboju). Ten ostatni wymaga od wykonawcy bardzo dużej sprawności oddechowej.

Kolejny element sekcji dętej drewnianej – **klarnet** – to stosunkowo młody instrument. Powstał w połowie XVIII wieku, a jego nazwa nawiązuje do trąbek clarino,

które w epoce baroku były źródłem jasnego brzmienia pełnego blasku. Tradycja gry na clarinach gwałtownie zanikła w pierwszej połowie XVIII wieku, tak więc w brzmieniu orkiestry powstała próżnia. Wypełniły ją waltornie oraz właśnie klarnety – nowe instrumenty o pojedynczym stroiku.

W odróżnieniu od oboju, stroik klarnetowy jest duży, ma postać pojedynczej drewnianej płytki, przytroczonej do ustnika. Większe rozmiary pozwalają na uzyskanie niższych dźwięków, które są soczyste i głośnie, w średnicy brzmienie staje się ciepłe i liryczne, zaś wysoki rejestr brzmi bardzo jasno, a nawet agresywnie. Istnieje wiele odmian tego instrumentu – najczęściej wykorzystywany jest **klarnet B**, do wykonywania partii lirycznych stosuje się **klarnet A**, mamy też **klarnet C**, nieco jaśniejszy w brzmieniu, klarnet **Es (piccolo)** – mający wyjątkowo przenikliwy i ostry dźwięk, i wreszcie **klarnet basowy** – o potężnej skali i wspaniałym tonie w niskim rejestrze. Spotyka się również klarnet **kontrabasowy**, którego korpus składa się z wielokrotnie zakrzywionej rury.

W każdej sekcji obecny jest instrument, który pełni rolę basowej podstawy brzmienia. Wśród instrumentów dętych drewnianych taką funkcję pełni **fagot**. Jego włoska nazwa – fagotto – oznacza wiązkę drzewa. Rzeczywiście, fagot przypomina wiązkę, albowiem z racji sporych rozmiarów (koniecznych dla uzyskania niskich dźwięków) trzon instrumentu składa się z drewnianej rury zagiętej w jednym miejscu.

Do konstruowania fagotów potrzebne jest drewno tropikalnych gatunków drzew, twarde i odporne na wilgoć. Tradycja budowy tych instrumentów wymaga szczególnego przygotowania drewna – w dawnych czasach zakopywano je na długi czas, nawet na 50 lat! W ten sposób hartowano materiał, dzięki czemu nabierał on twardości. Po odkopaniu drewna należało je obrobić, wydrążyć i wywiercić otwory. Wymagało to wielkiej precyzji, albowiem najmniejszy błąd w konstrukcji mógł wręcz zniszczyć brzmienie instrumentu.

Z tradycją zakopywania drewna na fagoty wiąże się niezwykła historia. Jedna z niemieckich wytwórni instrumentów znajdowała się na terenie Prus Wschodnich (dzisiaj województwo warmińsko-mazurskie). W drugiej połowie XIX wieku zakopano tam kilkadziesiąt bali z Holenderskich Indii Wschodnich, każdy z nich kosztował parę tysięcy marek. Kiedy Niemcy uciekali z Prus, wypierani przez Rosjan, zostawili je w ziemi. Czerwonoarmiści znaleźli te bale i... spalili, ponieważ była zima...

Fagot posiada dość zróżnicowaną barwę. W niskim rejestrze brzmi mocno i twardo, w średnicy odznacza się specyficznym, „drewnianym” brzmieniem, natomiast wysokie dźwięki fagotu kojarzą się z płaczem i jękiem. Owe właściwości instrumentu zaczęto wykorzystywać dopiero w XX wieku, wcześniej funkcjonował on jedynie jako wsparcie wiolonczel. Dopiero od końca XIX wieku instrument ten zyskał na ważności,

kompozytorzy zaczęli dostrzegać i szerzej wykorzystywać jego walory brzmienia.

Obok tradycyjnego fagotu istnieje dużo większy **kontrafagot**, o skali o oktawę niższej. Żeby wydobyć tak niskie dźwięki, porównywalne do kontrabasowych, trzeba było wydłużyć trzon instrumentu aż do 5 metrów! Konieczne stało się odpowiednie „złożenie” tej rury, dlatego korpus instrumentu jest zakrzywiony w 3 miejscach – a i tak prezentuje się monumentalnie. Najniższe dźwięki kontrafagotu wyróżniają się niesamowitym, charczącym brzmieniem – mogą one trwać zaledwie kilka sekund, albowiem wymagają mnóstwa powietrza. O ile kontrafagoty bardzo rzadko występują solo, o tyle w muzyce symfonicznej odnajdziemy sporo solowych fragmentów dla fagotu. Niskie jego dźwięki posiadają pewien potencjał komiczny, potrafią zabrzmieć zabawnie, dlatego można je napotkać w muzyce filmowej, a nawet w kreskówkach.

Wśród instrumentów dętych drewnianych należy odnotować pewien specyficzny instrument - zbudowany niemal całkowicie z metalu i rzadko występujący w orkiestrze, za to bardzo popularny w muzyce rozrywkowej bądź w jazzie. Mowa oczywiście o **saksofonie**, najmłodszym instrumencie dętym... drewnianym. Podobnie, jak w przypadku fletu, i tutaj za przynależnością saksofonu do rodziny dętej drewnianej przemawia konstrukcja oraz obecność stroika. Instrument ten jest „krewnym” klarnetu – obydwie te instrumenty mają niemal identyczne stroiki, dzięki którym ich brzmienie jest soczyste i donośne. Nazwa „saksofon” pochodzi od nazwiska belgijskiego konstruktora, Adolphe'a Saxa, który w latach czterdziestych XIX wieku skonstruował całą rodzinę instrumentów (wynalazek został opatentowany w 1846 roku).

Stroik to jedyny element saksofonu wykonany z drewna. Jednakże sposób wydobywania dźwięków przy użyciu skomplikowanego mechanizmu klap jest taki sam, jak w innych instrumentach dętych drewnianych. Ze względu na większą menzurę i użyty metal, saksofon nie ma sobie równych pod względem głośności dźwięku. Bardzo szybko zdobył on uznanie w wojskowej muzyce marszowej, zaś w wieku XX stał się nieomal obowiązkowym elementem zespołów jazzowych. W orkiestrze pojawia się coraz częściej, aczkolwiek bardzo długo kompozytorzy nurtu klasycznego zachowywali rezerwę wobec saksofonu. Najszybciej przekonali się doń twórcy francuscy – pierwsze użycie tego instrumentu miało miejsce w roku 1845, w utworze Georgesa Kastnera. Saksofon wzbogaca brzmienie orkiestry w słynnych *Obrazkach z wystawy* Musorgskiego – we wspaniałej aranżacji Maurice'a Ravela. Niskie dźwięki wszystkich odmian instrumentu są mocne, a nawet twarde. W swojej średnicy saksofon brzmi ciepło i lirycznie, zaś „góra” może być jasna i delikatna w dynamice piano, a zarazem ostra i przenikliwa w forte. W rzeczy samej zakres dynamiki instrumentu jest imponujący i przewyższa możliwości

wszystkich pozostałych elementów sekcji dętej drewnianej.

Rodzina saksofonów jest duża, najpopularniejsze odmiany instrumentu, to: sopranowa, altowa, tenorowa i barytonowa. Ich nazwy odpowiadają w przybliżeniu skalom głosu ludzkiego. Inne rodzaje – sopraninowy, basowy i kontrabasowy – pojawiają się znacznie rzadziej; w naszym kraju istnieje zaledwie kilka egzemplarzy saksofonu basowego czy sopraninowego. Kilka lat temu rodzinę tych instrumentów wzbogaciły nowe odmiany: malusieńkie soprillo (brzmiący podobnie do fletu piccolo) oraz gigantyczny saksofon subkontrabasowy, którego największe kłapy mają wielkość... talerzy obiadowych!

Grupa instrumentów dętych drewnianych wyróżnia się niezwykle różnorodnością barw i kolorów dźwięku. Również i zakres dostępnych dźwięków przewyższa pozostałe sekcje orkiestry – to właśnie w niej występuje zarówno instrument o brzmieniu najwyższym (flet piccolo), jak i najniższym (kontrafagot). Jedyne ograniczenia, to długość dźwięku – jest ona zależna od możliwości oddechowych wykonawców. Niektórzy jednak potrafią pokonać i tę barierę, dzięki tzw. oddechowi permanentnemu, który umożliwia grę praktycznie bez przerw na nabranie tchu. Jak to możliwe? Otóż muzyk wypycha powietrze z policzków, jednocześnie nabierając nową porcję oddechu przez nos. Przy odpowiednim treningu można zsynchronizować owe z pozoru sprzeczne działania, osiągając nieprzerwany strumień powietrza wdmuchiwany do instrumentu.

Dziś przekonamy się na własne uszy, jak wielkie jest bogactwo i możliwości wybranych instrumentów sekcji dętej drewnianej: fletu, oboju oraz saksofonu. Jako że źródłem dźwięku jest w nich powietrze z płuc, ich brzmienie można porównać do mowy – również powstającej dzięki powietrzu napierającego na struny głosowe. Wystąpią one, niczym aktorzy na scenie, jako soliści, przeciwstawieni całej orkiestrze – można je zatem porównać do postaci dramatu czy powieści.

Maciej Jabłoński